

KONRAD KUCZA-KUCZYŃSKI

Prof. dr hab. inż. arch.
Politechnika Warszawska, Wydział architektury
e-mail:

MIASTA MAGICZNE II

MAGIC URBAN PLACES II

STRESZCZENIE

Praca prezentuje subiektywny wybór obrazów miast, zdaniem autora niezwykłych. Pracom plastycznym towarzyszą, krótkie autorskie komentarze.

Słowa kluczowe: magiczne miasta

ABSTRACT

The work presents a subjective selection of city images, according to the author. Art works are accompanied by short, personal comments.

Key words: magic urban places

Wśród niezwykłego tworu cywilizacji jakim są ekstensywne skupiska ludzi obudowane ich schronieniem czyli miasta, niektóre z nich zachwycają swoją niezwykłą urodą bądź przynajmniej zapamiętywalną odrębnością. Z kolejnego spojrzenia na nie, wyłączam selektywnie duże, stolice formalne i nieformalne, też nierzadko piękne jak moje „miasto miast” – Paryż, magiczny Amsterdam, zniewalający przeszłością Rzym i Jerozolimę czy moje rodzinne „miasto kościołów” – Wilno. Te duże miasta są tak naprawdę zbiorami miast w miastach, nawet nudny Nowy Jork ma różnorodne charakterem miejsca. Są jednak mniejsze twory urbanistyczne, które łatwiej określić przez silniejszą jednorodność cech. Jak i „mój” Kazimierz Dolny, który opisałem i zapisałem graficznie w dziesięciu literach „alfabetu kazimierskiego”. O takich małych miastach magicznych, tych, których „dotknąłem” będą te refleksje, a jako dowód przeżycia również ich zapisy rysunkowe. Italo Calvino wymyślał nazwy swoich „niewidzialnych miast”. Były piękne i tajemnicze: Diomira, Izydora, Doroteja, Zaira, Anastazja, Tamira, Zora, Despina, Zirna. Wszystkie

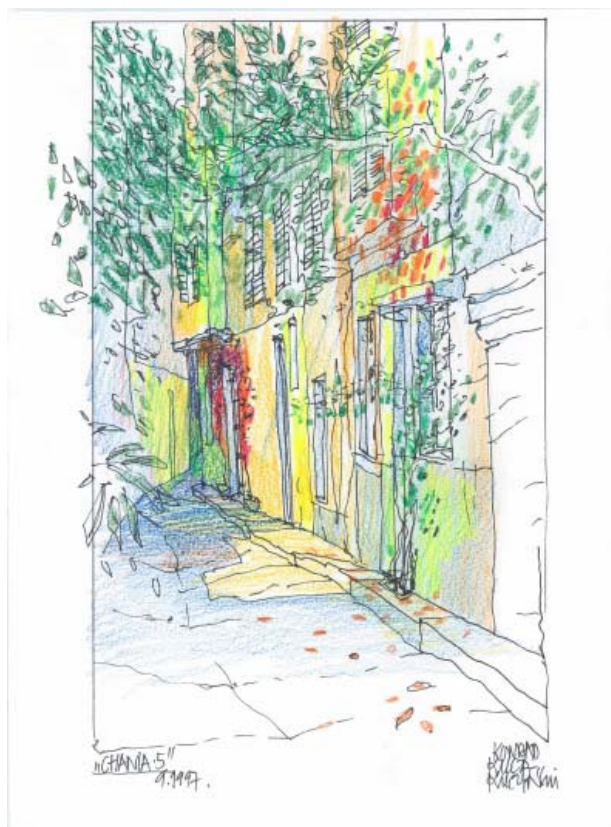
były kobietami. Miasto jako Kobieta. Miasta prawdziwe, dotknięte podczas wędrówek też mają nazwy piękne, częściej są jednak Mężczyznami: to Betlejem, Biertan, Gundhjem, Kairuan, Kotor, Łagów, Prizzi, Rodos, San Gimignano, Sandhamn, Tirnov, Toledo, Trinidad, Villefranche. Ułożyłem je alfabetycznie – bo są sobie równe.

1. BETLEJEM (18.04.2008/ 2014)

Gdyby nie narodziny Jezusa w tej podjerozolimskiej mieścinie, wtedy, 2017 lat temu prawie wiosce, nie znalibyśmy nawet jej nazwy. Sercem miasteczka jest Bazylika Narodzenia, a tak naprawdę jej położona kilka metrów poniżej posadzki i terenu wokół kaplica – Grota Narodzenia. Bazylika nie porusza jakością swojej surowej, kamiennej architektury, a samym faktem Bożego Narodzenia. Zadziwia zbiorowisko zdobycznych kolumn nawy, różnorodnych stylistyką i pochodzeniem, bo kradzione z całego śródziemnomorskiego wybrzeża, staje się emocjonalną ciekawostką. Reszta ubogiego do dzisiaj miasteczka i jego białych domów nie różni się zbytnio



Betlejem (18.04.2008/ 2014)



Chania (9.11.1997)

od nastroju setek innych miejscowości śródziemnomorskich. Czy nie jest chore dzisiejsze oddzielenie Betlejem granicznym wysokim murem i surowymi żołnierzami jego ochrony?

2. BIERTAN (19.08.2011)

Niby-miasto w wiejskim pejzażu. Mury obronne z bastionami, surowe wieże kościelne z małymi oknami, towarzyszące zabudowania mieszkalne. Miasto? Formalnie to tylko obronny kompleks sakralny w Siedmiogrodzie, dzisiejszej Rumunii. Zbudowali go imigrantów czy dokładniej osadnicy z protestanckich Niemiec. Cech obronnych i samowystarczalności, jak w standardowej strukturze miasta, wymagało położenie graniczne zachodniej Europy i tureckiego, islamskiego Wschodu. Musiało umieć bronić się, chociaż było tylko sacrum. Fenomen Siedmiogrodu, może i Europy, chociaż pamiętam i równie obronną tokańską Poggibonsi, wśród winnic gdzieś między Florencją i Sieną.

3. CHANIA (9.11.1997)

Portowe miasteczko, wenecko-tureckie, bo tak zapisała je historia Kreta. Pachnie cudownie rybami

i kawą, kawą po turecku. Wszechwładni kiedyś na Morzu Śródziemnym zręczni weneccjanie nazwali w XIII wieku dawną rzymską miścinę: La Canea i opasali obronnymi murami. Aby dobrze poznać to miejsce, trzeba spokojnie i leniwie sączyć południową kawę pod dobrotliwym cieniem platanów wśród wąskich uliczek białych domów, a wieczorem długo w noc siedzieć w portowej restauracyjce, przy niskiej lampce na stole z kraciastą serwetą i ryzykownie smakować nieznaną z nazwy i wyglądu tutejsze bogactwo morza. Bo to przecież jednak Kreta – wyspa.

4. GANDAWA (4.09.2007)

Rozrzutnie zdobione złoceniami kamienice nad kanałami, odbijają się precyzyjnie w spokojnej wodzie rzeki Leie spływającej niebawem do Skaldy. Flamandzkie Gent czy Gand, zawsze kojarzyło się z bogactwem zachodniego świata, Ale to tutaj również działali bracia van Eyck i Erazm, chociaż nie stąd, a z Rotterdamu. Prawie jak weneckie pałace koronkowe domy Gandawy rozpychają się nad frontem wody, dużo bardziej niż skromniejsze, wąskie kamieniczki Delft czy ceglanej Brugge. To ich prawo, potwierdzone kontami bankowymi i widokiem bogatego w formy architektonicznego detalu portali wejść i nadproży okiennych.



Biertan (19.08.2011)



Gandawa (4.09.2007)

5. GUDHJEM(GUDJENES) (24.08.2007)

Znakiem bornholmskiego miasteczka, prawie wsi, są białe kominy wędzarni słynnego stąd śledzia. To po niego przyplływali hanzeatyccy kupcy. Monumentalne, zwężające się mocno ku górze prawie współczesne formy kominów wędzarni wyrastają z przysadzistych, zapadających się w piasek – jak w naszej Kuźnicy na Helu – rybackich domostw pod



Gudhjem (Gudjenes) (24.08.2007)

czerwoną dachówką. Nie pasuje do wyobraźniowego nastroju zimnego Bałtyku roślinność z innej strefy klimatycznej: rododendrony, drzewka figowe, winogrona i egzotyczne araukarie. Dalekie echo Gólfstromu owocuje tą niezwykłą mieszanką surowości tutejszego życia i śródziemnomorskim darem Natury. Prawie duński raj.

6. KAIRUAN (4.09.2000)

Ponad 100 kilometrów na południe od prawdziwie magicznego Tunisu, w prawie pustynnym już afrykańskim krajobrazie, wyrasta znienacka masyw zabudowy Kairuanu. To jedno z najświętszych miejsc, sanktuariów islamu, a w Afryce najważniejsze. Wielki Meczet, meczet Sidi Okba, zaskakuje gotyczką surowością zewnętrznych murów obronnych, z aż niezgrabnymi, przysadzistymi przyporami. Trudno dostępne dla innowierców wnętrze wsparte zostało na 414 filarach – zdobycznych, bo rzymskich z całej północnej Afryki, przede wszystkim z Kar-

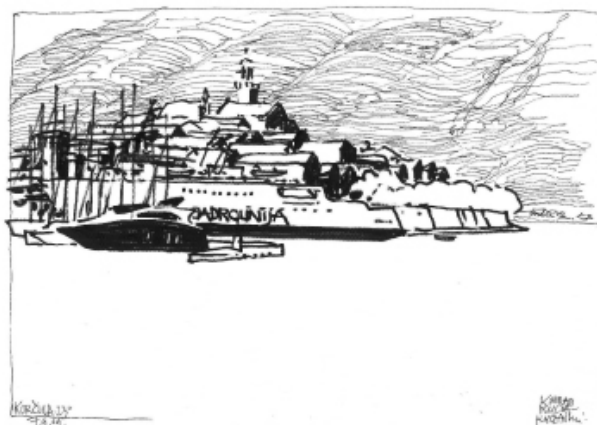


Kairuan (4.09.2000)

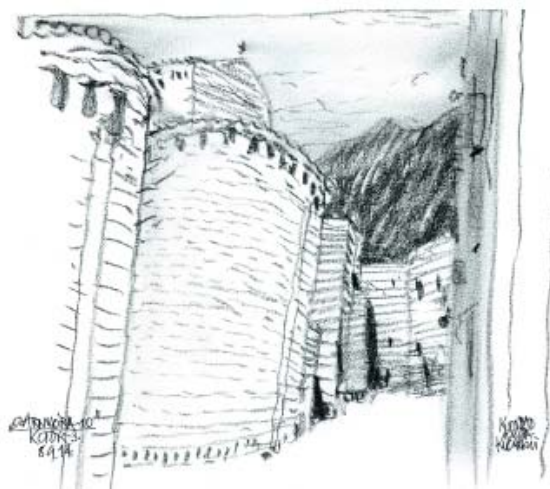
taginy i Suse. To zaskakująca wspólnota sacrum z Betlejem i świątyniami Rzymu: to Muzeum Kapite-
li jak w Klarysie, wymyślone przez Calvino, a tutaj prawdziwe. Medina wokół Wielkiego Meczetu jest jednym wielkim targowiskiem – ale ze 100 innymi meczetami. Więc jednak miasto świątyni?

7. KORCULA (7.09.2009)

Ulubionym miastem Marco Polo była oczywiście Wenecja. Ale podobno urodził się w Korculi, na dalmatyńskiej, dzisiaj chorwackiej wyspie o tej samej nazwie. To do niej, a nie do ukochanej Wenecji wrócił od Kubłaj Chana w 1296 roku. Trudno się dziwić, że po poznaniu wielu innych pięknych i ma-



Korcula (7.09.2009)



Kotor (8.09.2014)



Le-Puy-En-Velay (26.10.2007)

gicznych miast ówczesnego świata wraca tutaj. Bo cechy Korculi określają od X wieku i tak właśnie weneckie mury obronne. Miasto-wzgórze o planie ryby, z wąskimi, wyłożonymi kamieniem uliczkami z których zawsze widać z racji wznoszącej się ich geometrii, aż natrętny błękit morza, zniewala swoją urodą. I chorwackie wina smakowane na miejscu też okazują się znośne.

8. KOTOR (8.09.2014)

Wśród miast magicznych, nie przypadkiem w wielu z nich nastroje przestrzeni są dziełem sprawnych w budowaniu weneccjan. Nad adriatycką Zatoką Kotorską usadowił się Kotor – miasto XV-wiecznych murów, które wspięły się z miasta na okalające je wzgórza, dotarły do bizantyjskiej twierdzy św. Jana, osiągając razem długość 4,5 kilometra. Prawie Mur Chiński. Urokliwe miasto z portem, zgodne w korzystaniu z integracji architektury cerkwi i kościołów, śródziemnomorskiej urody placyków i uliczek. A wszędzie widoczne zawieszone nad nimi te unikatowe mury obronne na skalistych wzgórzach. Taki właśnie Kotor zawsze pozostanie w pamięci.

9. LE-PUY-EN-VELAY (26.10.2007)

Niezwykłe owerniackie miasteczko, niezwykle zapamiętywalną sylwetą z trzema, prawie abstrakcyjnymi w formie stożkowatymi wzgórzami. Zaskakujący, ich mało miejski kształt, został w dodatku jeszcze podwyższony sakralnymi obiektami na ich szczytach: romańską kaplicą św. Michała z 962 i 16-metrową statuą MB z Dzieciątkiem. Krętymi, prowadzonymi po spadku wzgórz uliczkami, mijając Czarną Madonnę w katedrze, dar króla Ludwika IX Świętego, wędrowali stąd pielgrzymi do Santiago de Compostella. Bo to jeden z francuskich początków świętego szlaku. Trochę bliższy celu niż nasz Zgorzelec. Czy to kolejne miasto święte?

10. ŁAGÓW (16.07.2013)

Bez przesady to prawdziwa perła Ziemi Lubuskiej. Jak inaczej odczytać miasteczko zwieńczone flagą z białym krzyżem maltańskim na wieży zamku joannitów, położone na przesmyku między dwoma jeziorami: Łagowskim i Trześniewskim. Panorama znad tafli wody stała się symbolem miasta. Strzegą go dzielnie dwie bramy: skromniejsza w architekturze: Polska i jednak bogatsza: Marchijska. Z trudem przeciskają się przez nie samochody. Były przecież dla koni i ludzi. Monumentalne mury obronne zamku z XIV wieku, kontrastują dzisiaj z nastrojem ar-



Łagów (16.07.2013)

chitektury nijakich domów i zapachami współczesnego, turystycznego miasteczka zdominowanego frytkami i piwem. Trzeba mimo wszystko postarać się pozostawić w pamięci prawdziwy Łagów, ten z czasów joannitów.

11. MONTELATERONE (5.09.2013)

Jak każde przyzwoite tokańskie miasteczko obudowało standardowo malowniczą architekturą jedno z tutejszych wzgórz. To mniej znane południe Toskanii, na wschód od Grosseto i na południe od niedalekiego Montepulciano. Z ciasnych i krętych uliczek ze schodami zamiast samochodowego spadku, prześwituje widok na górującą nad całym rejonem dostojną, wypłaszczoną Monte Amiata. Magia Montelaterone nie ma w sobie nic niezwykłego. Nawet tutejsze XVI-wieczne ubogie San Clemente niewiele dodaje. To tylko jedno z setek czy może tysięcy takich zwyczajnych małych miasteczek Italii, gdzie zagadką pozostaje ich spokojna uroda; ta piękna uroda włoskiej zwyczajności.



Montelaterone (5.09.2013)



Ortaffa (12.07.2007)

12. ORTAFA (12.07.2007)

Wędrując po Katalonii francuskiej, wokół Perpignan, ze ścianą Pyrennes-Orientales w tle, po skoszowaniu południową porą przy kawie słodkawego i jednocześnie wytrawnego Banyuls, prędzej czy później dotrzemy do Ortaffy. Sylwetę tego miasteczka wyznacza charakterystyczny oryginalny stalowy azur zwieńczenia wieży Chateau d'Ortaffa i profil kościoła Sainte-Eugenie. Ale symbolem pozostanie przenikanie się prawie wiejskiej w nastroju architektury zabudowy domostw miasta z okalającymi je winnicami. Takie zjawisko jest pewnie wspólne dla całego basenu Morza Śródziemnego, ale tutaj działa wyjątkowo magicznie. Być może to tylko wpływ obowiązkowego sprawdzania smaku tutejszego produktu Dionizosa...

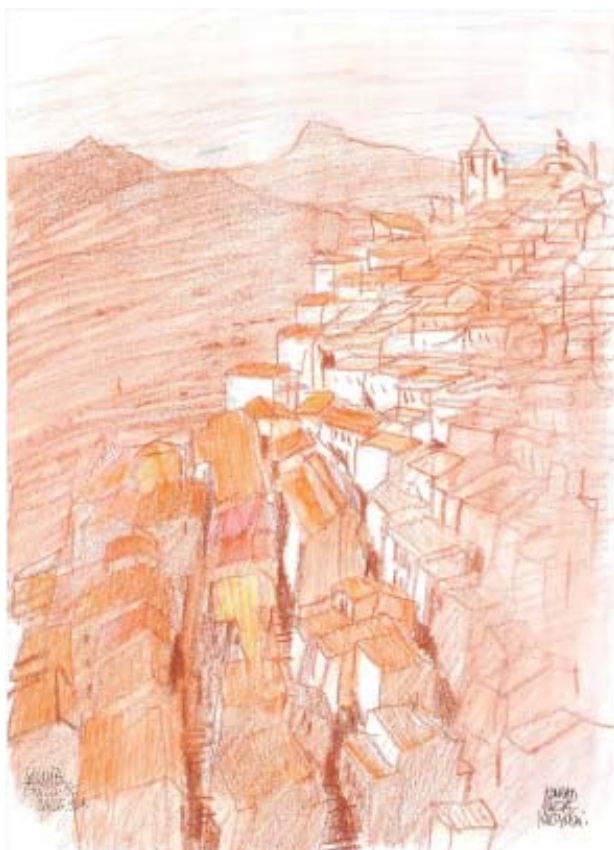
13. PRIZZI (26.09.2004)

Do Prizzi przywiodła mnie oczywiście zapamiętanie "Honoru Prizzich". Podobnie jak do niedalekiego Corleone "Ojciec chrzestny". Środek Sycylii do dzisiaj jest autentyczną filmową atmosferą mafijnej prowincji, z której wyruszali późniejsi nowojorscy bossowie. Ale Prizzi jest również piękne

warstwicami uliczek na stoku wzgórza, z Castello Di Prizzi na szczycie i kościołem Santa – jakże by inaczej we Włoszech – Rosalia. Na małych placzykach przy skrzyżowaniach uliczek ze schodami, siedzą nad kawą czy kielichem cierpkiego wina tylko mężczyźni; w czerni spodni i bieli koszul. Czy naśladują film czy to film był tą prawdą? Z prawie pustynnego pejzażu sycylijskiego interioru, kamienistych pastwisk, skromnych sadów oliwnych i ubogich winnic, te małe miasteczka, Prizzi czy niedalekie Corleone, musiały urodzić odważnych i sprawnych, ale jednak mafiosów. Te miasteczka są magiczne mroczną historią ich synów i równocześnie emocją kontaktu z już nie filmową dekoracją, ale dotknięciem prawdy, nawet nie akceptowanej.

14. RODOS (11.05.2017)

Wyjątek wyboru w refleksjach i zapisach, bo dość dużego miasta, stolicy greckiej dzisiaj wyspy, spowodowany został zbyt świeżymi emocjami tegorocznego, wiosennego z nim spotkania. To jednak nie grecka atmosfera, a przede wszystkim narzucające się i zapamiętane jak symbol miasta monumentalne mury obronne; dzieło krzyżowców, późniejszych Kawalerów Maltańskich. Te mury, sprymityzowane

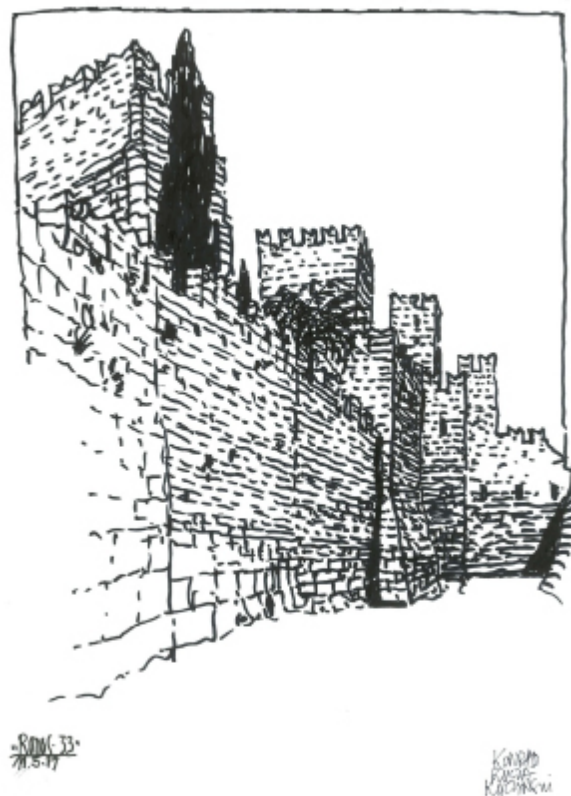


Prizzi (26.09.2004)

przez Włochów w XIX wieku jednostajnością detalu flankowania murów i wież, zamykające miasto od morza do morza, zachwycają skalą i rozbudowanym systemem obronnym. Nie wytrzymały jednak naporu tureckiego, wchłaniając w tkankę miasta bałkańsko-tureckie domy z wykuszami i kopuły meczetów. Taka mieszanina kulturowa dała piękną sumę i dowód możliwości integracji. Miasto, które naucza akceptacji “Innego”. Nie wiem czy był tu Kapuściński, ale byłby zadowolony.

15. SAN GIMIGNANO (2012/2014)

W pozornie jednostajnym pod względem uznawanej urody tokańskim krajobrazie, zawsze zaskoczeniem jest “manhattan” San Gimignano. Z historycznego szlaku Florencja-Siena, widoczne zgrupowanie prostopadłościennych, kamiennych wież, w dodatku na wzniesieniu, zatrzymuje wzrok. Z kiedyś siedemdziesięciu pozostało 14, z najwyższą – 54 metrową Torre Grossa. Kiedy prezentowałem na wystawie rysunki wieżowców nowojorskich, zestawione z tymi tokańskimi, wygrywały monumentalizmem i swoistą skromną elegancją te ostatnie. Z poziomu wąskich uliczek miasta jeszcze wyraźniej czytane są jak tajemne dzieła ambitnych tutejszych



Rodos (11.05.2017)

mieszczan średniowiecza. W ich cieniu, między Piazza della Cisterna i katedralnym Piazza del Duomo, wypada zająć na słynne lody. To też San Gimignano.

16. SANDHAMN (23.08.1988)

Magia miasteczka, prawie wioski, na wyspie skalistego archipelagu przed Sztokholmem, bierze się ze skandynawskiego fenomenu. To rozrzucenie kostek prostych form domków z dwuspadowym dachem, czerwonych od powleczenia barwnikami z tlenkami żelaza drewnianych ścian, bezpośrednio na wylażących z ziemi grzbietach skał. Tak jest w Szwecji, Finlandii, Norwegii i niekończących się archipelagach wysepek wokół nich. Nie wiadomo czy to rzeczywiście miasto. Daleko jest stąd do San Gimignano. A może i blisko europejską przyjaźnią człowieka i najprostszej architektury, o której coraz częściej zapominamy w gęstwinie szkła i stali.

17. TIRNOVO (1974)

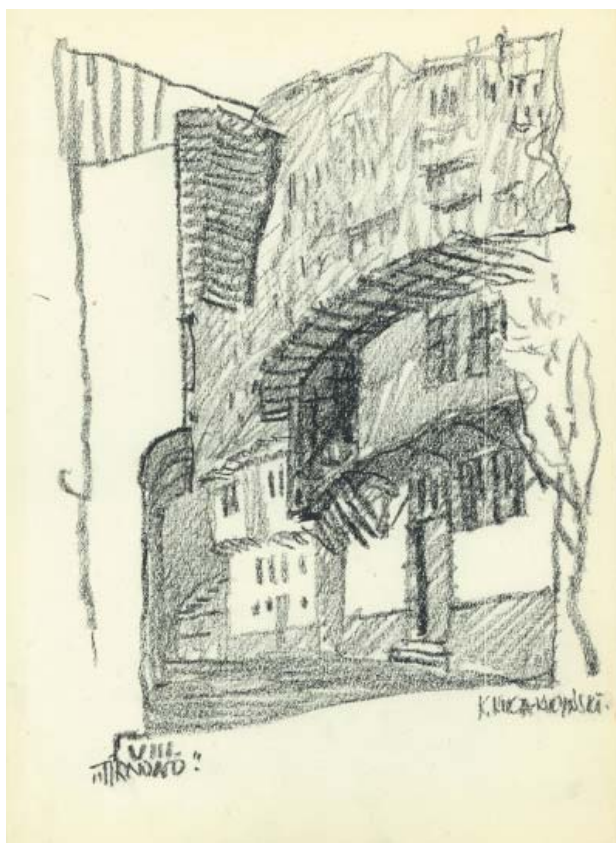
Tirnovó – czy Wielkie Tyrnowo – w środkowej Bułgarii nad malowniczą Jantrą, można polubić czy nawet zachwycić się wspinaniem charakterystycz-



San Gimignano (2012/2014)



Sandhamn (23.08.1988)



Timovo (1974)



Toledo (1977)

nych domów, z drewnianymi tureckimi wykuszami na miejskie wzgórza. To architektoniczne ślady, jak wszędzie w Bułgarii, wieloletniego tureckiego panowania. Znane rysunki Corbusiera podczas jego podróży studialnej do Stambułu, z taką architekturą pochodzą stąd lub z Płowdiw. Podobnie jak szkice białej, bezkiennej architektury północnej Afryki, tak i te były inspiracją do jego późniejszych dzieł. Niezdarne i aż często nie trzymające budowlanej geometrii tworzą specyfikę tego miejsca. Przy nich mniej ważne są cerkwie, forteca Tsarevets nad miastem. Pozostaje pamięć tureckich – jednak już bułgarskich domostw.



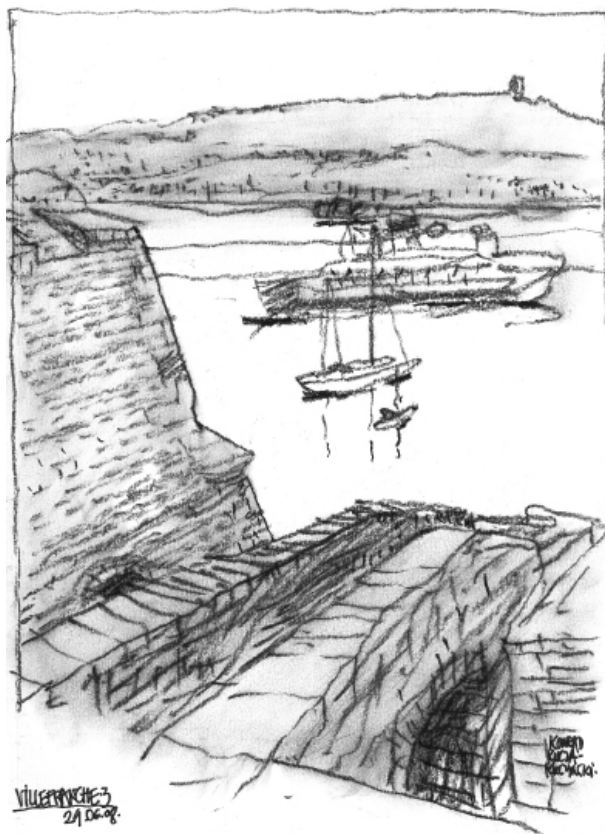
Trinidad (1977)

18. TOLEDO (1977)

Kiedy patrzy się zza zakola Tagu na wysokie i strome skaliste jego ściany-brzegi z których wyrastają mury obronne miasta, zwieńczone sylwetą XIII-wiecznej katedry Najświętszej Marii Panny, a jeszcze wyżej twierdzą Alkazaru, zapamiętujemy ten obraz jako jeden z najpiękniejszych krajobrazów Europy. Potem są znakomite detale gotyckiej katedry, XIV-wiecznej bramy Puerta del Sol w stylu mudejar, zaciemnione uliczki bogatych kamieniczek i w finale Toledo obrazu El Greca w zakrystii katedry i Casa del Greco. Bo to tutaj Mistrz świętego Światła urodził się i może dlatego uduchowiona atmosfera miasta wywołała tak mistyczne malarstwo. Na drugich planach jego obrazów pojawia się Toledo w uproszczonym zapisie, może tylko inspiracji. Miasto bardziej mistyki i tajemnicy niż magiczne.

19. TRINIDAD (1977)

To Hiszpanie przenosili wzorzec miast europejskich na Nowy Świat – Karaiby, Amerykę Środkową i Południową. W 1514 roku sprawny konkwistador Diego Velazquez de Cuellar założył Trinidad. Może pochodził i z Toledo... Jest magiczne na swój kolonialny sposób, skoro w 1988 weszło na listę UNESCO. Odważnie kolorowe, niewysokie domy, z charakterystycznymi okratowaniami schodzących nisko okien, wysokie drewniane bramy. I klatki z kanarkami zawieszane za kratami okien. Iberyjskie w nastroju architektury kościoły są więc już drugorzędne w relacji do śpiewającego kanarka, nawet za kratami – bo o tym on nie wie – jak i większość mieszkańców Kuby. Pamiętam, i zapisałem to dyskretnym zdjęciem, młodą i piękną Kubankę w również mocno kolorowej sukni, obok klatki i za



Villefranche-Sur-Mer (29.06.2008)

kratą okna. Kanarek w klatce – dziewczyna bez perły...

20. VILLEFRANCHE-SUR-MER (29.06.2008)

Można nie przepadać za pretensjonalnym Lazurowym Wybrzeżem – czego można się domyśleć po wyborze miast magicznych do tej prezentacji, ale Villefranche-sur-Mer tuż przy Nicei, zasługuje jednak na wpisanie na moją listę. Jachtowa zatoka przyrównana półwyspem Cap-Ferrat, białe jachty przy brzegu i ściana kolorowych kamieniczek, na ogół hoteli z francuskimi okiennicami, z trudem wspinających się na wysoki brzeg rzeczywiście lazurowego wybrzeża, dopełniają pejzaż kwalifikujący do miast magicznych. Słodki nastrój zmienia trochę cytadela Saint-Elme również schodząca do zatoki swoimi obronnymi murami i bastionami. To jedna z najlepszych realizacji tego typu, jeszcze z połowy XVI wieku. Ale Villefranche pozostaje w pamięci flanera jako przyjazne, mniej nadęte niż Cannes czy Nicea miasto wymarzonego przez pokolenia miejsca na ziemi.

THERE ARE ALREADY MORE OTHER SMALL CITIES REAL MAGICAL...

Possibly I am not alone in thinking that a city is a totally insane spatial organisation of human civilisation. I call it insane, because it may be startlingly beautiful as well as extremely dramatic. It is charming at the ornate Piazza San Marco and in its graceful curve of Krakowskie Przedmieście, while it is genuinely dramatic in the swelling favelas covering the hills of Rio de Janeiro, and crumbling slums of Łódź's districts of Bałuty or Widzew.

This incredible character of the phenomenon of a city as it is would be absolutely impenetrable without a short reflection on its scale, consideration of its place in cultural history and in the context of civilisation, geographical location, social composition, and last but not least – its emotional dimension; incomparable for a stroller and for a dweller. To make our tour across the cities ever more enchanting, let's leave the examples of townships tainted with drama of existence aside. It is not a topic to be discussed today.

However, it seems impossible to compare the immense beauty of gigantic metropolis such as Paris, Rome, New York, San Francisco, Petersburg and Amsterdam, Barcelona and Lisbon, with the considerable charm of smaller towns – Vilnius and Cracow, Assisi and Toledo, Venice, Merida and Trinidad, and with mesmerising adorableness of tiny localities like Honfleur, Granada, Montalcino and by all means – “my” Kazimierz Dolny.

Alluring cities assume often magic character and traits. This term – undoubtedly overused by contemporary media – remains sound and vibrant when used by Italo Calvino, Luis de Botton or Zbigniew Herbert. The magic of a city is like a palpable shock to the dweller's senses, an experience comparable with love at first sight. Such a fascination is manifested by stroller's coming to a standstill to savour the city's flavour, grasping its aesthetic beauty of space, reading clear symbols, observing the light and illumination, sensing the touch of the city's substance, even the scents of oriental souks in Tunis, oysters in Brittany's Cancale, Venice's channels and coffee at Bld. St. Germain.

I have been stricken by such unique, spectacular beauty of magic cities on a number of occasions over my 50 years' wandering.

For the purpose of this presentation, I selected several small but impressive spots, where irrespective of the moment in time I could enjoy a minute of reflection, enough to sketch a few lines. For this reason, the choice of my magic cities is almost random. Let me introduce Auvers-sur-Oise in the outskirts of Paris, as of now Belgian Brugge, Cefalu in Sicily, notorious Orvieto, Portuguese Peniche, S. Paul-de-Vence in Nice's suburbs, and forgotten Szydłów. Seven cities – like seven days of the week; with Sunday decorated with filigree and ornamental cathedral in Orvieto.